

Zespół muzyczny Baliama

Podziemny Rock and Roll

Baliama to zespół muzyczny grający ciężką odmianę rocka, który dał się już poznać fanom muzyki alternatywnej za sprawą porywających koncertów i znakomitego kontaktu z publicznością. Niewielu jednak wie, że niezwykłość tej grupy polega również na tym, iż dwóch jej członków – wokalista Marcin Radko oraz perkusista Adam Mura – to górnicy, a pozostali muzycy – gitarzysta Marcin Świtoń i basista Zbyszek Bizoń – pochodzą z rodzin o górniczych tradycjach.

Początki Baliamy sięgają 2007 roku. To wtedy gitarzysta Leszek Furgoł wymyślił nazwę zespołu i rozpoczął prace nad materiałem, z którego wyewoluował z czasem repertuar grupy. W zamierzeniu Baliama miała być projektem solowym. Kształująca się powoli muzyka okazała się jednak na tyle złożona, że opracowanie jej przez jedną osobę wydawało się niemożliwe. – Leszek poszukiwał muzyków i tak trafił na mnie – mówi Marcin Świtoń, który jako pierwszy dołączył do zespołu. – Zaczęliśmy więc sobie pogrywać na dwie gitary. Po jakichś dwóch tygodniach spotkaliśmy górników i rozpoczęliśmy wspólne próby, a później, po odejściu poprzedniego basisty, skład zasilili Zbyszek – dodaje. – Kiedy pierwszy raz usłyszałem stworzony przez Leszka materiał, byłem naprawdę zachwycony, można nawet powiedzieć, że się w tej muzyce zakochałem. Pewnie dlatego z taką łatwością przyszło mi pisanie tekstów do tych kompozycji – wspomina Marcin Radko.

MUZYCZNE DROGI

Marcin Radko i Adam Mura znają się od lat. Razem pracują w KWK Jankowice jako elektromonterzy na nocnej zmianie konserwacyjnej. Adam jest bardzo doświadczonym pracownikiem – za kilka lat idzie na emeryturę. Jak mówi, pracując w kopalni, podtrzymuje rodzinną tradycję – górnikiem był już jego dziadek. Podobnie było w rodzinie gitarzysty zespołu Marcina Świtonia, którego ojciec pracował pod ziemią.

Skąd jednak u ludzi z typowych rodzin górniczych zainteresowanie ekstremalnym rockiem? – Muzyczne korzenie i inspiracje są w przypadku każdego z nas nieco inne – zaznacza Marcin Radko. Można jednak powiedzieć, że muzyka Baliamy jest tym punktem, w którym się one krzyżują – każdy z członków zespołu odnajduje w niej bowiem coś swojego. – Moja przygoda z muzyką zaczęła się klasycznie od śpiewania na ogniskach przy akompaniamencie gitary

– mówi wokalista. – Później były wypadki na przysięgi wojskowe kolegów. Zabieraliśmy się wspólnie z jednym kumpłem, graliśmy na dwie gitary i śpiewaliśmy na dwa wokale. Potem braliśmy już „pudło” na każdą imprezę, która się tu, w Boguszowicach, odbywała. Ale wtedy jeszcze oczywiście nie myślałem o tym, żeby zająć się muzyką na poważnie – dodaje. – Ja poznałem rocka dzięki starszemu bratu, który słuchał takich kapel jak Pink Floyd, Genesis czy Led Zeppelin – wyznaje natomiast Adam Mura, perkusista Baliamy. – Siłą rzeczy i ja stałem się więc odbiorcą takiej muzyki. Pamiętam jednak, że w zasadzie od początku najbardziej podobało mi się brzmienie bębnowe, te wszystkie przejścia etc. Doszło do tego, że już w szkole podstawowej założyłem z kolegą swój pierwszy zespół.

Podobnie jak różne są inspiracje członków Baliamy, tak i odmienne były ich muzyczne drogi. Adam, który jest najbardziej doświadczonym muzykiem w zespole, ma na swoim koncie występy w wielu grupach (m.in. Syndykat, OK czy Badinage). Ostatnio, razem z Marcinem Radko, grał w rybnickiej kapeli Zagrożony Gatunek. – Było fajnie, ale fascynowały nas nieco cięższe brzmienia – mówi Marcin. – Szukaliśmy innego zespołu, takiego, w którym moglibyśmy w pełni realizować swoje ambicje. A przecież o to właśnie chodzi, żeby grać, co się czuje – dopowiada Adam. – Podczas gdy chłopaki grali wcześniej nieco lżejsze rzeczy, ja zanim trafiłem do Baliamy, współtworzyłem grindcore'owy projekt z Raciborza – Nihilizm. To było już naprawdę ekstremalne granie – wspomina Marcin Świtoń.

„CZARNE SŁOŃCA”

Pod koniec listopada 2009 roku zespół zamknął się w sali prób, aby dopracować materiał, który zarejestrowany został kilka miesięcy później w rybnickim studiu nagraniowym NO FEAR. Pięć kompozycji złożyło się na płytę demo – „Czarne słońca”. Studio wynajęliśmy za własne fundusze – mówi Adam Mura. – Materiał ma w dużej mierze charakter promocyjny. Chodziło o to, żeby mieć co porozsyłać po wytwórniach, rozgłośniach i przeglądach młodych zespołów – dodaje Marcin Radko.

Autorem muzyki, która znalazła się na „Czarnych słońcach”, jest Leszek Furgoł. Teksty – ciekawe pod względem literackim – napisał Marcin Radko. Pytam, co go inspiruje, kiedy siada do pisania: – Przede wszystkim staram się wczuć w muzykę i jej



Muzycy znakomicie się rozumieją na scenie. Od lewej: Zbyszek Bizoń (bas), Marcin Świtoń (gitara), Adam Mura (perkusja), Marcin Radko (wokal)

klimat – odpowiada. – Zazwyczaj to u nas tak wygląda, że najpierw jest muzyka, a potem powstają teksty. A co mnie inspiruje? Życie. Piszę o tym, co przeżyłem, co mnie denerwuje i drażni, próbując to nazwać po imieniu, ale nie zupełnie wprost – chcę pozostawić słuchaczowi pole do interpretacji i refleksji.

PRZYSZŁOŚĆ

Baliama, choć jest stosunkowo młodą kapelą, ma już na swoim koncie pierwsze poważne osiągnięcia. Jednym z nich jest bez wątpienia ubiegłoroczne zwycięstwo w przeglądzie młodych zespołów zorganizowanym w ramach Rock Reggae Festival w Brzeszczach. Nie będzie chyba jednak przesadą, jeśli się powie, że za sukces należy uznać każdy udany koncert, a takich jest zdecydowana większość – muzycy, o czym sam miałem się okazję przekonać, czują się na scenie znakomicie i doskonale się rozumieją. – Z koncertami, jak ze wszystkim, bywa oczywiście różnie – mówi Marcin Radko. – Czasem, niestety, nie dopisuje nagłośnienie. Poza tym nie zawsze ma się dobry dzień – bywa przecież tak, że wyjdę na scenę i po dwóch, trzech numerach mam dość. Ale zdarzają się również takie występy, że nagle człowiek doznaje czegoś w rodzaju olśnienia i wokalem może niemal góry przenosić. Mam w pamięci takie koncerty – dodaje. Pytam jeszcze, czy myśleli o tym, by poświęcić się wyłącznie muzyce? – Powiedzmy sobie szczerze – chyba każdy, kto zajmuje się muzyką, by tak chciał. Jest to jednak w polskich realiach raczej trudne do

zrealizowania, tym bardziej że komercyjne radiostacje grają rzeczy lekkie i nieskomplikowane – stwierdza Marcin Świtoń.

Najbliższe plany muzyków obejmują przede wszystkim koncerty i przeglądy młodych kapel. – Porozsyłaliśmy nasze demo w różne miejsca, zobaczymy, co z tego będzie – mówi wokalista Baliamy. Nie jest jednak wykluczone, że za jakiś czas światło dzienne ujrzy długogrająca płyta zespołu: – Plan był taki, żeby wejść do studia na przełomie jesieni i zimy tego roku. Trochę się jednak wszystko skomplikowało. Po pierwsze, jesteśmy obecnie na etapie zmian personalnych – grupę opuścił jej założyciel Leszek Furgoł. Ale zaczynamy już powoli próby z nowym gitarzystą. Największą barierę stanowią, rzecz jasna, finanse. Krótko mówiąc, nie dysponujemy obecnie środkami, żeby wszystko opłacić z własnej kieszeni – tłumaczy Marcin Radko. – Gdyby znalazł się jakiś sponsor, byłoby nam oczywiście o wiele łatwiej. Ale jeśli zagramy w najbliższym czasie kilka koncertów za nieco większe pieniądze, to może coś z tego w końcu wyjdzie – dodaje.

Pozostaje zatem cierpliwie czekać i trzymać kciuki za zespół, o którym można bez przesady powiedzieć, że jest nadzieją śląskiego rocka. Ci, którzy mają wątpliwości co do zasadności tej tezy, oraz wszyscy wielbiciele cięższych brzmień powinni, by się o tym przekonać, odwiedzić stronę internetową Baliamy (www.baliama.strefa.pl), gdzie można posłuchać materiału z płyty „Czarne słońca”. Naprawdę warto.

MACIEJ RZEPECKI



Baliama w trakcie koncertu

